

1ROK-C 2 Niedziela Wielkanocna Niedziela Miłosierdzia Bożego

J 20, 19-31

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte w obawie przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!”. A on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!”. Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tomasz mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!”. Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś; błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

Święte rany Zbawiciela przypomnieniem Jego miłości

Ludzie pielgrzymujący do Włoch często odwiedzają niewielkie miasteczko San Giovanni Rotondo. Rocznie przybywa do niego kilka milionów osób. Miasteczko stało się znane dzięki jednemu człowiekowi, niezwykle zakonnikowi, jakim był święty ojciec Pio. Przez pięćdziesiąt dwa lata przebywał w tutejszym klasztorze ojców kapucynów. Zmarł w 1968 roku. Obecnie znajduje się tu jego grób. Jest to miejsce niezwykle także z tego względu, że żyją jeszcze ludzie, którzy byli świadkami jego życia i cudów, jakie dokonywały się za jego wstawiennictwem. Uzdrawienia, nawrócenia, stygmaty, jakimi był obdarzony, przyciągały tysiące ludzi, pragnących spotkania z ojcem Pio. Stygmaty były wymownym, zewnętrznym znakiem wybrania do tajemnicy męki Jezusa Chrystusa. Stygmaty są to rany na rękach, nogach, głowie, lewym boku, będące odbiciem ran Chrystusa. Stygmaty nie ropieją, nie ulegają zakażeniu czy stanom zapalnym. Nagle się zablizniają. Ich leczenie jest bezskuteczne. Nauka próbuje na płaszczyźnie naturalnej wytłumaczyć fenomen stygmatów. Jednak proponowane wyjaśnienia nie rozwiązują zagadki stygmatów. Stygmaty kierują naszą myśl na rzeczywistość nadprzyrodzoną i stają się znakiem Bożym w świecie. Można je zrozumieć tylko w kontekście przesłanek wiary. Tak je odbierali ci, którzy patrzyli na rany ojca Pio. Wiemy z jego zapisków, że towarzyszyło mu ogromne cierpienie, zwłaszcza w dniu męki i śmierci Pana Jezusa. Pielgrzymi ze szczególnym wzruszeniem zatrzymują się na chórze kościoła Matki Boskiej Łaskawej, gdzie 20 września 1918 roku ojciec Pio, modląc się, otrzymał na swym ciele znamiona męki Chrystusa. Czuje się niezwykłość tego miejsca. Do dziś dzieją się tam cuda, szczególnie cuda nawrócenia za wstawiennictwem świętego ojca Pio. Stygmaty są szczególnym znakiem zbawczej męki i śmierci Chrystusa.

Zapewne w planach zbawczej Bożej miłości mają one głębszy sens. Patrzymy przez nie z uwielbieniem na rany Chrystusa, które były widoczne u Zmartwychwstałego. Rany pomagały apostołom rozpoznać swego mistrza. Tomasz apostoł, jak słyszeliśmy, mówił nawet, że tak długo nie uwierzy aż nie zobaczy i nie dotknie ran Chrystusa. Pan Zmartwychwstały zwraca się do niego, pokazuje mu rany i każe mu ich dotykać. Tomaszowi wystarcza to, by uwierzyć i wyznać: *Pan mój i Bóg mój*. Święte rany stały się źródłem pocieszenia, a także odwagi i nadziei. Rany Chrystusa przypominają ogromną Jego miłość do człowieka, Jego zwycięstwo nad złem, cierpieniem i śmiercią. Dla tych, którzy włączają się w to misterium, stają się źródłem uleczenia osobistych ran, jakie zadaje nam życie, cierpienie i śmierć. Są także źródłem mocy do wyzbycia się własnego egoizmu i otwarcia się na cierpienie bliźnich. Z tych powodów rozpamiętujemy i czcimy rany Chrystusowe. Bóg zaś co pewien czas w cudowny sposób przypomina nam o nich przez stygmatyków, którzy noszą na swoim ciele ślady męki Zbawiciela.